Nr. 40. Kraków, 4. października 1907. Rok XXIV.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Cena ogłoszeń za 10 cm. 80 halerzy za pierwszy raz, a 60 halerzy za następne powtarzania. Drobne ogłoszenia prenumeratorów »Tygodnika Rolniczego« o sprzedaży lub poszukiwaniu produktów, posadach i t. p. 8 halerzy za wiersz petitu. Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Tygodnika Rolniczego“ w Krakowie, ulica Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Jesienne uprawy łąk

skreślił

Bronisław Janowski.

Z pośród owych trzech zasadniczych rodzajów upraw, jakie się przeprowadza co roku na racyonalnie zagospodarowanych łąkach, a więc z pośród uprawy wiosennej, letniej i jesiennej, ta ostatnia posiada najważniejsze znaczenie, zarówno ze względu na doniosły wpływ jaki wywiera na ulepszenie kultur łąkowych, jak i ze względów czysto gospodarczych.

Że jesienna uprawa łąk jest tak bardzo ważnym czynnikiem zwiększenia ich wydatności, względnie utrzymania ich w dobrym stanie, że w zupełności zastąpić się nieda uprawą wiosenną czy letnią, to staje się łatwo zrozumiałem, jeśli zważymy, że do skutecznego działania wykonywanych w tym czasie prac pielęgnacyjnych przyczynia się w wysokim stopniu zimowy zastój wegetacyi i doniosły wpływ czynników atmosferycznych (mróz, śnieg i t. p.) właściwych zimowej porze.

Podobnie i drugie łatwo zrozumieć, zważywszy, że uprawa ta przypada w czasie, gdy wszelkie roboty polne, są już zwykle pokończone, zatem kiedy zarówno inwentarze robocze jak i czeladź nie są tak bardzo zajęte, jak w innej porze.

Stąd też przy racyonalnem zagospodarowaniu tak uprawa jesienna odgrywa rolę pierwszorzędną, dokładna jej znajomość jest zatem bardzo ważną dla wszystkich tych, którzy uznając słusznie tak poważne znaczenie dobrych łąk dla każdego przedsiębiorstwa rolnego, już zerwali, względnie pragną zerwać z tym tak niestety u nas rozpowszechnionym systemem macoszego traktowanie tych cennych kultur.

Uprawa jesienna obejmuje, kilka czynności pielęgnacyjnych, z których pewne powinny być co roku wykonywane, inne natomiast mogą być tylko co pewien czas stosowane, zależnie od danych warunków.

Do tych pierwszych należy przedewszystkiem bronowanie. Celem bronowania jest, jak wiadomo, odświeżenie danej łąki, polegające na otwarciu jej gleby dla uprzystępnienia działania czynników atmosferycznych. Jestto z tego względu konieczne, że gleba łąkowa, chociażby z natury posiadała jaknajlepsze własności, oraz położoną była w najkorzystniejszych warunkach, po pewnym czasie, wskutek nadmiernego rozkorzenienia się roślinności łąkowej, zarośnięcia mchem, wreszcie wskutek mechanicznego utłoczenia ziemi przez deszcze, śniegi, przy zwózce siana i t. d. Po pewnym czasie zaskorupia się w swej górnej warstwie, nie dopuszczając czynników atmosferycznych do swego wnętrza, przez co rozkład cząstek organicznych, jak i mineralnych, nie może się w normalny sposób odbywać. Wtedy to wytwarza się w glebie nadmiar kwasów organicznych, połączeń wysoce szkodliwych dla szlachetnej roślinności pastewnej, która też na takiej zakwaszonej, względnie, jak ją praktycy nazywają zastarzałej łące, poczyna zanikać, ustępując miejsca bezwartościowej pod względem pastewnym roślinności kwaśnej. Bronowanie łąki jako otwierające glebę łąkową dla przystępu czynników atmosferycznych, a zatem w następstwie przyczyniające się do odkwaszenia gleby łąkowej jest zatem jedną z najważniejszych czynności pielęgnacyjnych łąk.

By jednak bronowanie mogło cel powyższy w zupełności osiągnąć, winno być w czasie najdogodniejszym wykonane, a tym właśnie jest pora jesienna. Wynika to z tego powodu, że otwierając glebę na zimę ułatwia ono wpływ tego tak ważnego czynnika wietrzenie gleby, jakim jest mróz, powtóre udogadnia pobranie przez glebę dużego zapasu zimowej wilgoci. Pozatem bronowanie w tym czasie ma jeszcze tą wyższość nad bronowaniem w innym czasie wykonywanem, że w tym czasie jest wiele dni słotnych, przez co wilgoć atmosferyczna może tym lepszy wywrzeć skutek, wpadając na otwartą ziemię.

Dalszym celem bronowania jest tępienie chwastów łąkowych, zwłaszcza liściastych. Brona kaleczy i uszkadza chwasty silnie zakorzenione, słabsze zaś n. p. świeżo zeszłe wyciąga z korzeniami na wierzch, gdzie wysychają i giną. Działanie brony wywiera bardzo korzystny skutek na rozwój szlachetnych traw pastewnych, które przez porozrywanie broną rozłóg tem silniej się krzewią. Rzecz naturalna, że cele powyższe osiąga się głównie przez bronowanie jesienne, powyciągane bowiem na wierzch w tym czasie chwasty względnie pokaleczone, łatwo giną pod wpływem mrozu, wiatrów i t. d. Wprawdzie równocześnie i pewien procent dobrego porostu łąko-

wego niszczeje pod wpływem tych samych czynników, szkoda ta jednak jest nieznaczną w porównaniu do zysków, jakie bronowanie jesienne przynosi, tem bardziej, że siła rozkrzewiania się traw łąkowych jest dostatecznie wielką, by na miejscu jednej wymarzłej czy wyrwanej roślinki wyrosły pędy roślin sąsiednich, wypełniając całkowicie darń. O ile zresztą ma się do czynienia z łąką bardzo zamszoną czy zachwaszczoną, to w pomoc bronowaniu przyjść winien bezwarunkowo podsiew szlachetnego porostu roślinnego, w obec którego pewien nie wielki procent strat szlachetnej roślinności łąkowej niema żadnego znaczenia. By zresztą szkody wynikłe z wymarznięcia dobrego porostu możliwie ograniczyć, należy bronować z pewną ostrożnością, a więc puszczać bronę głębiej pracującą, lecz nie nazbyt często, tak by tylko glebę otworzyć, nie rozszarpując jej nadmiernie.

Wogóle jednak nie należy się obawiać zbyt silnego bronowania, a w zasadzie łąka winna być bronowana aż do tego stopnia, dopóki nie nabierze wyglądu czarnego. Bronowanie ograniczając się, jak to prawie w powszechnym jest zwyczaju, do 1 czy 2 lekkich bronek, nie może przynieść tych pożądanych skutków, o których poprzednio wspominaliśmy.

Bronowane winny być, ze względu na cele mechanicznej uprawy, wszystkie łąki bez wyjątku. Na jednych jednakże bronowanie ma większe znaczenie, na innych mniejsza zachodzi tego potrzeba. Ma to miejsce w tych mianowicie wypadkach, gdzie doprowadzenie tlenu powietrza do głębszych warstw gleby odbywa się za pośrednictwem innych czynników. Odnosi się to przedewszystkiem do łąk racyonalnie nawadnianych. Woda nawadniająca w normalnym stanie zawiera pewną ilość rozpuszczonego w sobie tlenu powietrza. Wsiąkając do wnętrza gleby, doprowadza więc zarazem pierwiastek tak konieczny dla normalnego rozkładu gleby. Równocześnie przesiąkając na mocy siły ciężkości coraz niżej wciąga za sobą powietrze atmosferyczne, działając niejako jak pompa pneumatyczna.

Bronowanie łąk zwykłemi, czy łańcuchowemi i t. p. bronami łąkowemi może się w niektórych wypadkach okazać niedostatecznem, a to z tego względu, że brona pracując tylko w niewielkiej głębokości, pozostawia głębsze warstwy gleby nietknięte. Chcąc zatem ułatwić dostęp czynnikom atmosferycznym do głębszych warstw ziemi, co zwłaszcza dla zastarzałych łąk o gliniastej zwięzłej ziemi posiada nader doniosłe znaczenie, należy uciec się do innych sposobów mechanicznej uprawy, z których za najważniejszy uważamy pracę skaryfikatora łąkowego. Narzędzie to wycina w spilśniałej darni co 30—40 ctm. wązkie bruzdki przez co znakomicie otwiera ziemię, ułatwiając przenikanie do jej wnętrza wszystkich czynników atmosferycznych, pod wpływem których grunt łąkowy się odkwasza a zawarte w niej pierwiastki przetwarzają się na pokarmy dostępne dla roślin. Równocześnie przez to działanie wiele trwałych, liściastych chwastów łąkowych ginie i w rezultacie po upływie kilku zaledwie miesięcy następuje kompletne odrodzenie się roślinności szlachetnej, to znaczy, posiadającej w rzeczywistości wysoką wartość pastewną. Budowa skaryfikatora łąkowego jest bardzo prosta. Do obu boków silnej ramy, wspartej na koleśnicy na przodzie, zaś w tyle na dwóch kółkach transportowych przymocowane są klamrami po dwa kroje wycinające wązki pasek darni, z tyłu zaś umieszczoną jest mała odkładniczka, która ów pasek unosi w górę i składa z boku bruzdki. Dźwignia z zatrzaskiem służy do regulowania głębokości działania narzędzia, zwykle w granicach od 3—7 ctm. Skaryfikator łąkowy jest zatem narzędziem, które na wielu łąkach zwłaszcza o glebach zwięźlejszych winno być używanem. Odmładza on bowiem znakomicie łąkę, podnosząc w wysokim stopniu jej wydatność.

W podobny sposób działającem narzędziem jest tak zwany pług łąkowy Laackego. Działanie tego pługa polega na tem, że za pomocą dwóch stosownie ustawionych krojów i wąskiej odkładnicy, odkrawa on i podnosi pas darni grubości od 6—14 ctm., spulchnia ziemię pod spodem za pomocą umieszczonego za odkładnicą drapacza i na tej spulchnionej ziemi układa darń z powrotem.

Zwalcowana po pewnym czasie łąka odmładza się znakomicie po takiem przeoraniu, podnosząc znacznie swą wydatność.

Dalszym jakkolwiek kosztownym, ale również bardzo skutecznym sposobem odmładzania łąki jest przekopywanie gleby łąkowej, po poprzednim usunięciu darni. W tym celu daną łąkę dzieli się na pewną ilość (zwykle 6) równych części, by co roku jedną część odmłodnić. Na tej części wycina się darń w długie paski, które się zdejmują, zwijają i odkładają na bok. Ogołoconą z darni ziemię przekopuje się łopatami na jeden sztych, lub też orze się pługiem w bardzo wąskie skiby, wyrównując je motyką i łopatą. Po zrównaniu ziemi rozwija się pasy darni i układa na dawne miejsce ubijając je ręczną babą, oraz przesypując z lekka ziemią. Robota ta nie jest trudną, a w obec jej nieomal zdumiewających rezultatów po większej części znakomicie się opłaca, wobec jednak potrzeby znacznej robocizny, sposób ten może być zastosowanym wyłącznie tylko w małych gospodarstwach.

Ostatnim wreszcie sposobem, który również ma na celu radykalne odświeżenie łąki, a przytem zupełne zniszczenie bezwartościowych chwastów łąkowych, sposobem który jednak z powodu wysokich kosztów tylko wyjątkowo się zastosowuje, a to tam, gdzie inne nie mogą już wystarczyć, jest zaoranie łąki. I ono również podobnie, jak powyżej opisane sposoby osiąga w zupełności swój cel, jedynie tylko wtedy, gdy jest wykonane w porze jesiennej. W tym czasie gleba łąkowa pozostawiona w surowej skibie znakomicie kruszeje pod wpływem mrozów, odkwasza się za wpływem obfitego dostępu tlenu atmosferycznego i nasiąka wilgocią zimową, a wyorane i tym sposobem odsłonięte korzenie chwastów łąkowych usychają, względnie wymarzają i giną. Jeśli zatem, dane warunki łąki nakazują ją zaorać, należy to zawsze wykonać pod zimę tak, by gleba łąkowa zorana do pełnej głębokości po ewentualnej poprzedniej uprawce (podkład, brona sprężynowa, talerzowa i t. p.) pozostawioną była surowej skibie przez całą zimę.

Do takich nareszcie robót, około mechanicznej uprawy, które również w jesieni przeprowadzone być winny, należy czyszczenie łąki z wszelkich zawad i wyrównywanie jej powierzchni. Praca ta jest bardzo ważną, po pierwsze bowiem ujednostajnia warunki wzrostu roślin, przez co przyczynia się do rozwoju roślinności szlachetnej, powtóre umożliwia użycie maszyn przy zbiorze siana, a więc kosiarek, grabarek, przetrząsaczy i t. d. Do takich robót należy przedewszystkiem ścinanie kęp, jakie pojawiają się na łąkach przez inwazyę kreta lub mrówek, a częściej przez nieracyonalne używanie łąki za czasowe pastwisko. Kępy takie o ile są bardzo zbite i zastarzałe ścina się przy pomocy motyki i łopaty, o ile zaś znajdują się one na gruncie niezbyt zwięzłym można ze znacznym zaoszczędzeniem czasu i pracy użyć do tego celu tak zwanych hebli łąkowych (np. zrzynacz do kęp Manteufla). Należy tu dalej ścinanie wysokich burt nad rowami, powstałych wskutek błędnego składania ziemi przy kopaniu, czy czyszczeniu rowów wybieranej na brzegi tychże. To jest z tego względu szkodliwe, że rowy w takim stanie źle funkcyonują, nie mogąc należycie ściągać wody zwłaszcza powierzchniowej. Czynność tę można znakomicie połączyć z zasypywaniem dołów, starych rowów i t. p. nierówności łąki, używając do przewożenia ziemi bardzo prostego narzędzia, a to tak zwanej szufli amerykańskiej.

Szufla taka (Columbus) składa się z pudła wygiętego z jednego kawałka blachy stalowej, wspartego od spodu na dwóch płozach (łyżwach); posiada 2 rączki drewniane i żelazne półkole do umocowania zaprzęgu. Przez uniesienie rączek do góry, ostry brzeg szufli zagłębia się w ziemię. Po napełnieniu szufli rączki się opuszczają. W celu opróżnienia przewraca się szuflę do góry dnem i w tem położeniu wraca ona na miejsce, przez co brzeg szufli trąc o ziemię zaostrza się sam. Do obsługi potrzebuje się parę koni i 2 ludzi, z których jeden kieruje końmi, a drugi szuflą. Szufla taka zabiera naraz 5 stóp kubicznych.

Na łące również nie powinny się znajdować drzewa, ani krzaki i zarośla, jakie u nas bardzo często spotkać można. Zabierają one niepotrzebnie miejsce szlachetnemu porostowi

łąkowemu, dając przytułek najrozmaitszym szkodnikom, które mniej lub więcej uszkadzają łąkę. Wszelkie zatem tego rodzaju zawady winne być również z łąki usunięte, a najlepszym czasem do uskutecznienia tego jest również pora jesienna.

Jak więc z powyższego widzimy, pora jesienna jest bardzo stosowna dla normalnych corocznie wykonywanych robót około mechanicznej uprawy gleby łąkowej, jak i dla wyjątkowych tylko, co pewien czas stosowanych czynności. Podobnie również i dla innych czynności pielęgnacyjnych pora jesienna okazuje się bardzo odpowiednią. Mamy tu przedewszystkiem na myśli nawożenie łąki.

Jak wiadomo, jednem z ważniejszych zadań racyonalnej pielęgnacyi łąk, jest takie unormowanie bilansu materyałów pokarmowych w danej glebie, by zawsze rozchód ich w postaci zebranych plonów pokrywany był przychodem. Przychód ten stanowić mogą tylko w pewnej części świeżo, pod wpływem zwietrzenia cząstek ziemi, powstałe przyswajalne dla roślin pokarmy, reszta jego musi być z zewnątrz dowiezioną, co właśnie jest celem nawożenia.

(Ciąg dalszy nast.)

Gospodarstwa włościańskie w okolicach Zakopanego.

Okolice górskie, stanowią u nas teren, pod względem rolniczym najmniej korzystny i zarazem najbardziej zaniedbany. Już samo znaczniejsze wyniesienie ponad poziom morza wpływa na klimat obniżając temperaturę tak zimy jak lata, a pod względem opadów atmosferycznych okolice górskie obfitują w największą ilość deszczy. Uposażanie gleby jest także gorsze, bo pomijając ilościowy i jakościowy stosunek składników chemicznych, gleby górskie przeważnie są płytkie, nierzadko na kilka, kilkanaście cent. głęboki jest pokład ziemi ornej. Stanowi to dla gospodarstw rolniczych warunki przyrodzone trudne i niewdzięczne. Dla tych to względów, jak również z powodu topograficznych właściwości terenu, w okolicach górskich, przeważa gospodarstwo hodowlane. Ono ma największą racyę bytu. Dla okolic górskich, kwestya wyprodukowania największej ilości paszy i udoskonalenia hodowli, jest decydującą o podniesieniu zamożności.

Dzisiejszy stan gospodarstw włościańskich, w naszych okolicach górskich jest bardzo jeszcze zaniedbany. Jeżeli sama natura skąpo uposażyła te okolice, to i zdobycze nowoczesnej cywilizacyi przenikają tam z trudem i bardzo leniwie. Dzisiejszy stan wiedzy rolniczej, pozwoliłby nam i te górzyste miejscowości wyzyskać, dając większą korzyść ludności góralskiej, a i dla kraju większy pożytek. Gospodarstwa górskie w Tyrolu, Szwajcaryi, Owermi, powinny być dla nas przykładem. I góry z ich ostrzejszym klimatem i uboższą glebą wyzyskać można z korzyścią, jeżeli myśl, wiedzę i pracę w tym kierunku odpowiednio skierujemy.

Nasze góry, zaledwie pierwsze zdobycze wiedzy na tem polu ujrzały. Pomijając zabiegi prywatnych właścicieli większych obszarów, którzy w okolicach górskich przeprowadzili, mniej lub więcej udatne melioracye, teoretyczne badania nad potrzebami rolniczemi naszych gór są dopiero w zaczątku. Prace Dr. Seweryna Krzemieniewskiego, których wyniki zamieścił w III-m tomie Roczników nauk rolniczych, odnoszą się tylko do jednej okolicy, rozległego pasma Karpat, i jak sam autor zaznacza, uważać je trzeba za pierwszy krok na tem polu.

Po za temi pracami, powstanie jeszcze obszerne pole zastosowań, i obeznania ludności góralskiej z wynikami teoretycznych dociekań. Przeglądając pracę Dr. Krzemieniewskiego „Próby podniesienia łąk i pastwisk w Tatrach“ i przyglądając się osobiście, od kilku miesięcy, gospodarstwom górali w okolicach Zakopanego, nabrałem przekonania, że pozostawienie ludności góralskiej, samorzutnemu dojściu do polepszenia gospodarstw, jest skazać tę ludność na długie jeszcze lat dziesiątki pozostawania na tym stopniu zaniedbania, na jakim dziś się znajduje.

Tak ludność góralska, jak wogóle cała nasza ludność wiejska, kierując się naturalnym popędem instynktu samozachowawczego, nie szuka wyjścia z trudnej swej sytuacyi, w poprawieniu jej na miejscu — na to kulturalnie ją niestać — lecz szuka go w Ameryce lub na „Saksach“.

Czy istotnie natura gór naszych tak jest niewdzięczną dla korzyści materyalnych, dając zadowolenie dla oka i zmysłu estetycznego, napawając świeżością otaczające powietrze? Czy tylko niedbałości naszej i zacofaniu to należy przypisać!

Zbliżywszy się nieco do mieszkańców tych pięknych gór naszych, i przyjrzawszy się tutejszej gospodarce, w krótkim chociażby szkicu, scharakteryzuję kulturę rolną górali, ich samych nieco i dorzucę myśli kilka, co i jak należałoby zrobić dla podniesienia gospodarstw tutejszych.

Okolica Zakopanego niezupełnie odzwierciedla nam typ gospodarstw górskich. Łatwość zbytu wielu produktów na miejscu, uboczne zajęcia, a także częste zbliżenie się górali z przyjezdnymi, co w każdym razie na tutejszą ludność oddziaływa, postawiło gospodarstwa tutejsze wyżej niż w innych okolicach. A jednakże mimo to, stan gospodarstw tutejszych, jest tak jeszcze zaniedbany, że naprożno szukalibyśmy podobnych w całej Europie Zachodniej.

Ostrość klimatu naszej strony Karpat naturalną stawia granicę dla uprawy niektórych roślin i wogóle nieco wyżej po nad 1000 metr. po nad poziom morza uprawa ziemiopłodów ustaje, pozostawiając jedynie miejsce dla uprawy łąk i pastwisk. W okolicy Zakopanego grunta orne sięgają nieco więcej nad 1000 m, uprawiają tu owies, jęczmień (w niższym tylko położeniu) ziemniaki, spotykamy także buraki pastewne, w małej jednakże ilości, dalej len, bób, groch, kapusta, wreszcie koniczynę, która tu znakomicie prosperuje. Po nad tem przeważają łąki i pastwiska. Łąka jest więc najważniejszą częścią w gospodarstwach górskich. Na mniejszych wysokościach, gdzie uprawa orna może mieć miejsce, znaczną ilość łąk spotykamy dla tego, że grunta tu na ogół są nieprzemakalne i nadmiar wody zaskórnej uniemożebnia inne użycie. Zastosowanie często nawet bardzo prymitywnej melioracyi, jak przekopanie rowu, dla odpływu wody, pozwoliłoby, wiele nieużytków przemienić na żyzne grunta. Przy zastosowaniu zaś fachowej melioracyi, dziś jeszcze moczary i nieużytki, tak zwane tu młaki, przemienićby można było na znakomite łąki lub orne pola. Dr. Krzemieniewski w pracy swej przytacza znamienny przykład osuszenia młaki w Kościeliskach u górala Wojtaszka Matei. Zwiedziwszy pole istotnie zdumiony byłem rezultatem tej melioracyi. Czyż wobec takich faktów energiczna akcya dla zyskania tysięcy morgów nie powinna być natychmiast podjętą. Czy nasz obowiązek podnoszenia kultury kraju, kończy się na wydaniu kilku tysięcy, wstawieniu ich w budżet wydatków krajowych lub pośredniczących w tem instytucyi, resztę zaś pozostawiamy dorywczej pracy jednego człowieka i nieudolnemu naśladownictwu, niekulturalnych górali?

Uprawę łąk, o ile w tych warunkach o uprawie godzi się wspominać, pozostawia góral Boskiej opiece, no i rzecz naturalna zbiera też tyle ile pracy w to wkłada. „Maszczenie“ łąk, praktykowane nie za często w nizinach, tu w górach wobec małej ilości nawozu stajennego, wykonywa się jeszcze rzadziej. Żużle, lub inne nawozy, zaczynają wprowadzać nieśmiało, przeważnie na łąki sztuczne — koniczyny. Plony też siana są bardzo mizerne, rzadko spotkać można łąkę, której wydatek możnaby nazwać normalnym. Dr. Krzemieniewski przytacza rażące wprost cyfry niskiej wydajności hal górskich, w których zbiór siana oblicza, dla hali Pysznej, na 2.85 q. z ha. Jakkolwiek obliczenie to jest tylko przybliżone i odnosi się do hali znajdującej się w górach to jednakże, tak mały wydatek, jest dobitnym dowodem zaniedbania uprawy łąk.

Pastwiska górskie, tak jak i łąki, są świadectwem, niedbalstwa, lenistwa i ciemnoty górali. Zresztą pod tym względem, trudno zarzut robić samym tylko góralom — toż przecież im, gdzieś zapadły kąt zamieszkującym, łatwiej to wybaczyć, niż tym, co mają pastwiska, sięgające do samych wrót

Krakowa. Jeżeli nasze instytucye kierownicze, nasze centra oświaty, tak słabo promieniują, że już po za bramami Krakowa traci się pojęcie, że się jest w kraju wyższej kultury, to trudno mówić o zaniedbaniu łąk i pastwisk gdzieś w górach. Kogo więcej interesuje uprawa łąk i pastwisk w naszych górach, ten wyczerpujący opis znajdzie w pracy wyżej przytoczonej; ja zajmę się poruszeniem, choć tylko w krótkości wielu innych kwestyi.

W gospodarstwie górali, jak wogóle w gospodarstwie drobnego włościanina u nas, ziemia służy w pierwszym rzędzie na wyżywienie rodziny samego gospodarza. Tylko nieznaczna część plonu zostaje spieniężoną, dla zaspokojenia potrzeb, które w gospodarstwie własnem wytworzyć się nie dadzą i na opędzenie przymusowych ciężarów. Z tego wynika że nasz drobny gospodarz rolny, sieje i sadzi takie tylko rośliny, które przedewszystkiem spożywać może, a raczej których spożywać się nauczył. Co góral nasz sieje na własną potrzebę? Odpowiedź prosta — przedewszystkiem ziemniaki. Ziemniak więc jest podstawą w gospodarstwie górala, jakkolwiek pod względem przestrzeni ziemniakiem zajęte grunta, ustępują pierwszeństwa uprawie owsa a przy większych gospodarstwach także koniczynie. Uprawa owsa zajmuje na gruntach ornych pierwsze miejsce. Po części i owies służy na pokarm, zresztą dla koni i drobiu. Prócz tego, w niewielkiej ilości sieje się kapustę, a raczej liście kapuściane na wysokich badylach, jęczmień i żyto tylko w niższych położeniach, trochę bobu i grochu okrągłego — ot i cała lista roślin służących na pokarm góralowi. Czy inne rośliny rosnąć tu w górach nie mogą, czy klimat zbyt ostry, lub może grunt nieodpowiedni? — nie sądzę.

Przyjrzyjmy się teraz uprawie i plonom jakie rośliny te dają, tu w górach. Weźmy owies, jego uprawę, plon jaki daje.

W płodozmianie sieją tu owsy na zaoranych koniczyskach, na tłokach (ugorach) na ziemniaczyskach, — zresztą inną kombinacyę trudno sobie wyobrazić. Stanowisko owsa w płodozmianie jest zatem bardzo korzystne. Uprawa: na wiosnę orka, wprost na orkę siew, potem brona i... czeka się żniw. Spotkać tu można często siew „rzędowy", lecz pochodzi to z tąd, że po zaoraniu tłoku, lub dwuletniej koniczyny płytko, sieje się w prost na surowe skiby, ziarno więc dostaje się między skiby. Często też, siew nawet gęsto dokonany, wydaje roślinność rzadką i to jest jeden z wielu powodów niskich, jak zobaczymy plonów. Stan zachwaszczenia pól, niemniej poważny wpływ wywiera, na rezultat plonów. Zdaniem jednak górali, ma to o tyle dobrą stronę, że słoną bydło spożywa chętniej i jest więcej pożywną.

Trudno odmówić temu słuszności; czy jednakże ostateczny rezultat jest korzystny? — zresztą może to tylko fantastyczne rachuby teoretyków i praktyków Zachodu — bo my przecież w całej niemal Polsce (Poznańskie zarazili Niemcy) tak bardzo hołdujemy chwastom.

Rezultat uprawy, siewu i „pielęgnacyi" owsa jest taki:

1o pole obsiane pięcioma ćwierciami owsa — zbiór 144 snopki średniej miary — przypuszczalny omłot 2 i pół, najwyżej 3 korce. „Dałby Bóg żeby tu choć trzy korce było" powiada mi gazda na moją przypuszczalną ocenę.

2o pole obsiane 3 i pół korcem owsa — według samego górala „żeby ta choć 7 korcy było" — osobiście oceniałem na 9—10 korcy. Daję wiarę góralowi.

(Ciąg dalszy nast).

Wystawa rolnicza w Ciechanowie w gubernii płockiej.

W dniach 13, 14 i 15 września odbyła się w Ciechanowie wystawa rolnicza powiatowa, której zadaniem było przedstawić obraz rolnictwa miejscowego, a którą urządzili ziemianie tamtejsi z ramienia Towarzystwa rolniczego w Płocku, które postanowiło wystawy podobne urządzać co jakiś czas w różnych miejscowościach, leżących w okręgu swej działalności.

Komitet wystawy z prezesem Ordynatem Adamem hr. Krasińskim na czele, podjął dużo pracy w trudnych warunkach, aby wywiązać się z zadania, które też najzupełniej spełnione zostało. Nader liczny napływ publiczności nietylko miejscowej, ale także z różnych stron kraju, udział gości z Poznańskiego i Galicyi, ożywienie jakie panowało w czasie trwania wystawy, spowodowane umiejętnie ułożonym i z precyzyą przeprowadzonym a bardzo urozmaiconym programem, świadczyły z jednej strony o wielkiem zainteresowaniu się rolników samą wystawą, z drugiej dawały chlubne świadectwo talentowi organizatorskiemu wykonawców.

Wystawa obejmowała nastepujące działy: 1) konie, 2) bydło, 3) owce, 4) trzoda chlewna, 5) rolnictwo, 6) maszyny i narzędzia rolnicze oraz melioracye, 7) przemysł rolny, 8) ogrodnictwo i pszczelnictwo, 9) leśnictwo i łowiectwo, 10) dział naukowo statystyczny, 11) przemysł drobny, 12) szkolnictwo i praca kobiet, 13) hygiena, 14) różne.

Pomiędzy bydłem przeważały Holendry czystej i półkrwi, między któremi kilka obór było po za konkursem, jak n. p. także obora w Opinogórze, która między innemi sztukami przedstawiła również kilka krów szlachetnych i mlecznych. Bydła rasy Simental było bardzo mało, ledwie kilka sztuk, także parę sztuk Szwyców. Bydło włościańskie nie zupełnie dopisało, gdyż wielu włościan nie doprowadziło zgłoszonych na wystawę sztuk.

Konie przedstawiały się na ogół dobrze. Było między nimi także parę sztuk ogierów ciężkich belgijskich i perszerońskich. Niezłe były konie włościańskie, chowane przez małych gospodarzy widocznie z większem zamiłowaniem, jak bydło.

Z owiec przedstawiło parę owczarń Rambonillety, wogóle dobre o wyrównanych kształtach i runie.

Pomiędzy trzodą chlewną zwracały uwagę Yorkshiry znanego hodowcy p. Antoniego Budnego z Bychawy w gub. lubelskiej, bardzo wyrównane, szlachetne i rosłe.

Dział rolniczy, przydstawiony w osobnym, gustownym pawilonie, obejmował umiejętnie zestawiony zbiór zbóż, ziemniaków, buraków i innych płodów uprawnych, świadczący chlubnie o skutecznych usiłowaniach ziemian tamtejszych na polu poprawy hodowli roślin. W stacyi rolniczej doświadczalnej w Chruszczewie pod Ciechanowem, zostającej pod kierownictwem Dr. Kosińskiego, prowadzi się próby hodowli rozmaitych zbóż, mających znaczenie dla powiatu ciechanowskiego i gubernii płockiej. Stacya wystawiła też najrozmaitsze odmiany produkowanych u siebie zbóż zagranicznych i produkty hodowli zbóż własnych, obok analiz gleb powiatu i gubernii.

W dziale leśnictwa przedstawione były okazy drzewne, wyroby z drzewa, sadzonki i szkółki leśne.

Maszyny i narzędzia rolnicze z fabryk krajowych w Warszawie, Ciechanowie i Włocławku przedstawiały dział wcale obfity. W dziale melioracyjnym wystawiło warszawskie Towarzystwo melioracyjne wiele planów drenowań, oraz rozmaitych tablic.

W dziale naukowo statystycznym interesującemi były tablice statystyczne cyfrowe i poglądowe, dotyczące rolnictwa powiatu ciechanowskiego, wykazujące n. p. stosunek roli do łąk i lasów, stosunek rozmaitych rodzajów inwentarzy żywych w większej i mniejszej własności i t. p. Tu znajdowała się również mapa gleboznawcza powiatu, opracowana przez sekcyę gleboznawczą przy Centralnem Towarzystwie rolniczem w Warszawie.

Nader obfitym był dział przemysłu domowego, w którym pomieszczono rozmaite wyroby rękodzielnicze, głównie włościańskie, przedstawione przez całe gminy lub pojedynczych dostawców. Interesujące były również wyroby ochronek i szkółek włościańskich, przedstawione z rozmaitych wsi powiatu ciechanowskiego przez panie zajmujące się temi instytucyami. Wreszcie zwracała uwagę chata włościańska wraz z wzorowem gospodarstwem włościańskiem, gdzie znajdował się również wzorowy sad, zasadzony drzewkami ze szkoły rolniczej w Pszczeliwie przez uczniów szkoły.

Jednym z celów wystawy było także zapoznanie włościan z postępami na polu rolnictwa, oraz wykazanie im

w szeregu odczytów korzyści, płynących dla drobnych gospodarzy ze zrzeszania się w Kółka i spółki rolnicze, jak i wogóle z kooperacyi na polu rolnictwa. Liczne też przybyły na wystawę zastępy włościan, którzy pod kierunkiem inspektorów Kółek rolniczych oglądali z zajęciem wszystkie działy wystawy i z wielką uwagą przysłuchiwali się licznym odczytom.

W pierwszym dniu wystawy wygłosili referaty pp.: Dr. Józef Raczyński z Krakowa: „Zadania Kółek rolniczych“, Kazimierz Brownsford z Poznania: „Rozwój Kółek rolniczych w Poznańskiem i rezultaty tej pracy“, Leon Hempel: „Jak ożywić działalność i czem zająć się winny Kółka rolnicze“: w drugim dniu mieli odczyty pp.: Dr. M. Pańkowski z Krakowa: „Znaczenie związków hodowlanych dla poprawy hodowli bydła ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb włościaństwa“, Dr. J. Kosiński: „Hodowla zbóż“, Dr. Maciesza: „Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu“, S. Wojciechowski: „O kooperacyi“; w trzecim wreszcie dniu wystawy odbyły się odczyty pp.: Adama hr. Krasińskiego: „Cel i zadanie wystawy“ i F. Makomaskiego: „O wychowie i robocie krowami.

Wystawę urozmaicało przeprowadzanie codzienne w oznaczonej godzinie nagrodzonych sztuk bydła i koni, próby niektórych narzędzi rolniczych i t. p. W drugim dniu wystawy odbyła się wycieczka do Stacyi rolniczej doświadczalnej w Chruszczewie, założonej i utrzymywanej kosztem ziemian, gdzie liczne grono uczestników zapoznał z urządzeniem stacyi kierownik tejże Dr. Kosiński, demonstrując następnie próby i doświadczenia, prowadzone na polach do stacyi należących.

M. P.

Orzecznictwo sądowe w sprawach rolniczych.

(Ciąg dalszy).

Kontraktem dzierżawnym zastrzegły strony, że w razie konieczności restauracyi budynków uszkodzonych „przez ogień lub w inny sposób“, winien dzierżawca dostarczyć właścicielowi, przystępującemu do restauracyi względnie budowy, podwód potrzebnych do zwiezienia materyału budowlanego. Również i tego warunku kontraktu nie dotrzymał pozwany, wobec czego skarga powoda była w zupełności uzasadniona. Tymczasem sędzia mimo ustalenia odnośnego stanu rzeczy zeznaniami świadków, a w szczególności zeznaniami cieśli, prowadzącego roboty, stanął na stanowisku dzierżawcy, przyjąwszy jego bądź co bądź charakterystyczną interpretacyę kontraktu. Kontrakt opiewał, że dzierżawca ma dostarczyć podwód do restauracyi budynków uszkodzonych „przez ogień lub w inny sposób“, przyczem ogień wymieniony jest tylko przykładowo, zaś słowa „w inny sposób“, najogólniejsze, jakich w danym wypadku użyć było można, oznaczają inne przyczyny uszkodzenia budynków. Ponieważ pozwany, zarzucił, że słowa „przez ogień lub w inny sposób“, w tem zestawieniu oznaczają tylko klęski elementarne, sędzia uznał tego rodzaju interpretacyę za słuszną. Wreszcie oddalono powoda z żądaniem skargi z powodu sprzedaży słomy oraz szkód w sadzie i szkółce kasztanowej.

Kontrakt dzierżawy, którego każdy warunek — jak to już tylokrotnie zaznaczyłem — strony zgodnie uznały za istotny i główny, zawierał między innymi stanowczy zakaz sprzedarzy słomy, która — jak to notorycznie jest wiadomo — stanowi czynnik pierwszorzędnej wagi dla każdego gospodarstwa rolnego. Obchodząc ten przepis zaofiarował dzierżawca jednemu handlarzowi zboża sprzedaż z 16 morgów pszenicy na pniu, a kiedu mu tenże zwrócił uwagę na znany mu zakaz kontraktu sprzedaży słomy, dzierżawca uspokoił kupca tem, że przecież nie ma mowy o niedotrzymaniu przepisów kontraktu, skoro nie sprzedaje słomy, ale..... zboże na pniu.! Jest to jeden z przykładów, który jaskrawo maluje gospodarkę dzierżawcy, stale zdążającą do narażenia właściciela na szkodę. Sąd powiatowy a w ślad za nim trybunały II. i III. instancyi uznały fakt sprzedaży słomy za naruszenie kontraktu, jednakże tak nieznaczne, że nie może ono pociągnąć za sobą rozwiązania umowy.

W toku sporu stwierdzono, że dzierżawca w sadzie owocowym i szkółce kasztanowej polecał paść swoje bydło i źrebięta przeważnie bez dozoru; krowy odgryzały liście i gałęzie drzew owocowych, niszczyły pnie przez ocieranie rogów, a źrebce tratowały ogrodzenia i objadały wierzchołki drzewek kasztanowych. Nadto skonstatowano w sadzie zupełne zaniedbanie i t. z. pijawki przy drzewach. Szkoda stąd wynikła nie dorównywała oczywiście poprzednio wymienionym, a powód powoływał ją przedewszystkiem celem wykazania systemu gospodarki dzierżawcy. I w tym wypadku sędzia uznał słuszność zarzutów pozwanego, który twierdził, że bydło pasło się w ogrodzie w skutek niedozoru pastuchów, że on za nich nie odpowiada(!) — że pijawki przy drzewach owocowych nietylko nie szkodzą, ale owszem sprzyjają rozwojowi drzewa — że zresztą szkoda jest minimalną. Sądy wyższych instancyi uznały powyższe zapatrywanie za trafne (!), określając przytem szkody powyższe jako zbyt małe.

Pozostaje jeszcze jedna przyczyna powołana w skardze, którą pozostawiliśmy na koniec, ponieważ sąd I. instancyi uznał ją za jedyną, która może uzasadnić rozwiązanie kontraktu,

Kontrakt dzierżawny zabraniał poddzierżawiania (a zatem i podnajmywania) jakichkolwiek praw z wyjątkiem prawa poddzierżawiania 50 morgów gruntu rocznie.

Przepis powyższy naruszył pozwany przez podnajęcie stodoły Żydom, którym sprzedawał koniczynę już zebraną, względnie „poddzierżawiał“ ją na pniu. Była to jedna z przyczyn, którą powód wprowadził do skargi nie tyle ze względu na poniesioną z tego powodu szkodę, ile celem wyczerpującego przedstawienia w skardze materyału procesowego.

I stała się rzecz naprawdę dziwna: sąd powiatowy, który wszystkie poprzednio omówione przyczyny uważał za niedostateczne i zbyt drobne, zapomniawszy, że wedle kontraktu każdy warunek był „istotnym i głównym“, uznał kontrakt za rozwiązany na podstawie przyczyny ostatecznie tak błahej, jak poddzierżawienie stodoły Żydom, jak gdyby chodziło o to, aby powoda pozbawić prawa apelacyi od wyroku pozornie dlań korzystnego, którego obalenie mimo to nie pozostawiało najmniejszej wątpliwości.

Trudno oczywiście przypuścić, żeby sędzia, który oddalił powoda z żądaniem skargi, opartem na zasadzie całego szeregu jaskrawych wykroczeń przeciw kontraktowi, będących powodem poważnych strat właściciela, rozwiązał kontrakt na zasadzie przyczyny tak drobnej, bez przekonania o słuszności tego rodzaju wyroku. W takim jednak razie tem bardziej stwierdzić muszę z całą stanowczością, że sąd, dla którego najpoważniejsze wykroczenia gospodarcze dzierżawcy nie stanowią dostatecznej przyczyny rozwiązania umowy dzierżawnej, przeciwnie błahy powód takie rozwiązanie uzasadnia, bezwarunkowo nie dorósł do orzekania w sprawach dzierżawnych, w których rozstrzygają się losy prawie całego majątku właściciela!

Wyrok tego rodzaju jest dowodem, który ponad wszelką wątpliwość stwierdza słuszność mego zdania wyrażonego na wstępie, że jednoosobowy sąd powiatowy decydować może jedynie w sprawach drobniejszych, gdzie wartość przedmiotu sporu nie przekracza kwoty 1000 K., tudzież gdzie niepotrzeba zbyt wielkiego doświadczenia ani specyalnych wiadomości z zakresu gospodarstwa rolnego, nie mających żadnego związku z nauką, jaką sędzia czerpał w ciągu studyów prawniczych. Do rozstrzygnięcia sporów tego rodzaju nie nadaje się jednoosobowy sąd powiatowy tembardziej, że materyał procesowy, który tenże sąd wedle swego uznania dowolnie uwzględnia, względnie ogranicza, oraz wyrok I. instancyi wywiera wpływ doniosły na orzeczenie wyższosądowych instancyi, które nie mają możności bezpośredniego, a zatem dokładnego zbadania stanu rzeczy, ocenianego przez nie najczęściej na zasadzie aktów sądu I. instancyi.

W wyroku pierwszego sędziego spotykamy nadto szczegół, nie mający wprawdzie żadnego związku z gospodarstwem, atoli tak charakterystyczny, że trudno go na tem miejscu pominąć.

Przypomnieć tu muszę motywa uchwały pierwszego sę-

dziego, w której tenże uzasadniając częściowe odrzucenie skargi zaznaczył wyraźnie z powołaniem się na przepis §. 226., że „skarga winna zawierać poszczególne fakta, na których powód żądanie opiera — wyczerpująco (vollständig) „a zatem wszystkie“.

Zdawałoby się, że sędzia wypowiadając swoje zdanie w sposób tak stanowczy i z powołaniem się na ustawę, powinien we własnym interesie oraz w interesie powagi sądu zdania swego — przynajmniej w tym samym sporze — nie zmieniać. Tymczasem orzeczenie o kosztach wygranego przez powoda w I. instancyi sporu oraz motywa odnośnego ustępu są zupełnem zaprzeczeniem zdania, wypowiedzianego przez sędziego we wspomnianej powyżej uchwale. Wygrywającemu spór powodowi przyznawał sąd powiatowy koszta w kwocie około 80 K., podczas kiedy przegrywającemu spór pozwanemu przyznał około 190 K. a zatem przeszło o 100 K. więcej mimo wyraźnego przepisu procedury cywilnej, która stanowi, że strona w sporze upadająca, jaką w danym wypadku był pozwany, winna zapłacić stronie wygrywającej wszystkie koszta. Powyższe bądź co bądź niezwykłe orzeczenie o kosztach uzasadniał sędzia powiatowy w ten sposób, że jego zdaniem — powodowi należały się jedynie takie koszta, „któreby narosły i należały się powodowi, gdyby był oparł swoją skargę tylko na przyczynie, co do której orzeczono w myśl żądania skargi“.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy bieżące.

Dostawę dla wojska w drodze dzierżawy (Arrendierung) na rok 1908 rozpisuje c. i k. Intendantura I. korpusu dla następujących artykułów i stacyj:
1) w Nowym Sączu 318000 porcyj chleba 1890 q. mąki 500 q. owsa 2) w Wadowicach 151560 porcyj chleba 900 q. mąki, 150 q. owsa, 3) w Niepołomicach 2400 q. owsa, 4) w Bochni 114480 porcyj chleba, 4800 q. owsa.

Do powyższych ilości przybędą jeszcze zapotrzebowania dalsze dla powołanych urlopników i rezerwistów.

Oferty, tylko pisemne należy wnosić do c. k. Intendantury I. korpusu w Krakowie co do stacyi w Nowym Sączu najpóźniej dnia 18. października br. do godz. 10 rano — co do innych stacyj 16. października. Nieznani intendanturze oferenci mają przedłożyć świadectwo rzetelności i możności dostawy, wystawione przez dotyczącą władzę polityczną. Bliższe warunki są do przejrzenia w kancelaryach magazynów wojskowych w Tarnowie i Krakowie, oraz w c. k. Towarzystwie rolniczem krakowskiem ul. Basztowa l. 6.

Ze Stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy c. k. Wyższej Szkole przemysłowej w Krakowie.

Ze względu na zbliżającą się kampanię gorzelnianą, przypominamy wszystkim interesowanym, że od czterech lat istnieje przy c. k. Wyższej Szkole przemysłowej w Krakowie, ul. Gołębia 20. „Stacya doświadczalna dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych“, która rozwija swoją działalność w następujących kierunkach:

I. Wykonuje wszelkie analizy, mające jakikolwiek związek z przemysłem fermentacyjnym. Opłata analizy wynosi: oznaczenie skrobi lub dekstryny 5 kor.; analiza drożdży zapomocą zarodników 5 kor.; inne, przy kilku oznaczeniach, za każde oznaczenie 2 kor.; za każde pojedyncze oznaczenie 3 kor.

Przy pilnych analizach płaci się za każde oznaczenie o 0·5 kor. więcej. Dokładna analiza celem skontrolowania aparatu do hodowania czystych drożdży 10 kor.; orzeczenie zwykłe 5 kor.; orzeczenie szczególne 10 kor.

II. Dostarcza czystych kultur bakteryi, drożdży, lub pleśniaków w cenie: 1) blaszanka czystych hodowanych drożdży gorzelnianych lub browarnianych 10 kor.; 2) $^1/_4$ litra czystych hodowanych drożdży do win owocowych lub miodów 5 kor.; 3) flaszeczka 150 ccm czystej kultury bakteryi kwasu mlekowego 2 kor.

III. Przeprowadza kontrolę zakładów fermentacyjnych, jak gorzelń, browarów etc. i udziela porad technicznych za opłatą: koszta podróży i dyety wdeług norm obowiązujących urzędników państwowych; porady i projekta płaci się według osobnej umowy.

IV. Dokonywa kontroli termometrów, sacharometrów i aerometrów za opłatą: 1—2 kor. od jednej sztuki, zależnie od ilości skontrolowanych punktów.

V. Dostarcza odczynników chemicznych i wszelkich aparatów, potrzebnych do skontrolowania ruchu fabryki. Odczynniki: płyny miarowe 1 litr po 1 kor.; papiery lakmusowe czerwone i niebieskie w rulonach (pudełka) po 0·24 kor.; papiery lakmusowe czerwone i niebieskie, jako bibuła, 1 arkusz po 0·12 kor.

Nadto stacya prowadzi kurs ogólno-laboratoryjny dla pracujących i w przemyśle fermentacyjnym i innych interesantów. Kurs taki rozpoczyna się 1-go każdego miesiąca i trwa $2^1/_2$—3 miesięcy.

Oprócz tego odbywa się w Stacyi w miesiącach maju i czerwcu 6-tygodniowy kurs gorzelniany dla praktycznych gorzelników.

Co do programu wykładów, jak i warunków przyjęcia tak na kurs ogólno-laboratoryjny, jak i na 6-tygodniowy kurs gorzelniany, udziela wszelkich informacyi kierownictwo Stacyi. (Kraków, ul. Gołębia l. 20).

Rozmaitości.

W którym roku krowa daje najwięcej mleka. Doświadczenia robione z 62 krowami rasy Fryzyjskiej dały rezultaty następujące: Krowy te dawały przeciętnie: Po pierwszem ocieleniu 3.108 kg. mleka, w tem 91·997 klgr. tłuszczu, łącznej wartości 246 Marek 39 f. Wliczając w to wartość samej krowy, dochodzimy do sumy 298 Mk. 36, reprezentującej cały roczny dochód. Wydatki w tymże czasie wynoszą 166 Mk. 50. pozostaje zatem czysty zarobek Mk. 131·86.

Po drugim ocieleniu 3296 kg. mleka, w tem 92·677 kg. tłuszczu; wartość łączna Mk. 250·94. po doliczeniu wartości krowyMk. 307·54. Odliczywszy Mk. 158·52 na utrzymanie krowy zostaje na czysto Mk. 147.88.

Po trzeciem ocieleniu było 3650 kg. mleka, w tem 106·215 kg. tłuszczu, wartość łączna 281·05 Mk.; zarobek czysty dochodzi Mk. 194·64.

Po czwartem wreszcie 3984 kg. mleka, 117·13 kg. tłuszczu; wartość Mk. 305·70

Po ocieleniu piątem i dalszych mleka było 3225 kg., tłuszczu 91 kg., wartość łączna 240·10 Mk., względnie doliczywszy wartość krowy, Mk. 292·71. wydatki 134·47 Mk. Zarobek czysty Mk. 158·24.

Oznaczywszy liczbą 100 przeciętną ilość tłuszczu, jaki daje krowa po pierwszem ocieleniu, znajdujemy następujący stosunek: po drugiem, 100·75, po trzeciem 115·45, po czwartem 127·26, wreszcie po 5-ciu i dalszych 97·54.

Doświadczenia robione w innych oborach dały wyniki podobne.

Cyfry powyższe są o tyle jeszcze ciekawsze, że brano przy nich w rachubę nietylko ilość i wartość mleka, lecz rownież i sumę wydatków. W wartości i cenie cieląt różnicy nie było; natomiast koszta utrzymania bydła przedstawiają dość znaczne różnice. Najniższe cyfry wykazują krowy, które miały 5 lub więcej cieląt (134·47 Mk.) najwyższe po pierwszem ocieleniu (166·5 Mk.) Z tego punktu widzenia zatem sprawa przedstawia się zupełnie inaczej.

Licząc w stosunku procentowym do całej uzyskanej ilości mleka, otrzymamy cyfry następujące: po pierwszem ocieleniu 42·2%, po drugiem 48%, po trzeciem 58·5%, po czwartem 59·8%, po piątem i dalszych 84·6%, czyli, że po piątem cielęciu otrzymujemy znacznie większy zarobek, niż po pierwszem lub drugiem.

(Le Sillon Romand) R.

Jak można oznaczyć wagę świni bez ważenia. Profes. Valcutini podaje następującą metodę: Mierzy się taśmą mierniczą obwód zwierzęcia w piersiach oraz długość od szczytu łopatki aż do szczytu kości krzyżowej. Następnie mnoży się otrzymany obwód do kwadratu, uzyskaną liczbę przez długość zwierzęcia a w końcu przez 87·5. Otrzymany iloczyn daje cyfrę wykazującą w przybliżeniu wagę zwierzęcia.

Tak np.: obwód piersi wynosi 1·20 mtr., długość 1·25 mtr.: — liczymy zatem w ten sposób: 1·20×1·20×1·25×87·5 otrzymamy iloraz 158 klgr. jako przybliżonę wagę. *R.*

Nowy zakład masowego tuczenia świń w Niemczech. Ligenszawckie Tow. w Frankfurcie nad Menem rozpoczęło w miejscowościach Grosstatten i Frottmaning budowę ogromnego zakładu dla wytuczu i hodowli trzody chlewnej. Do tego celu służyć mające budynki składają się z 14 dużych stajen, każda o 100 m. długości ma pomieścić 5000 sztuk świń w czem będzie 1000 sztuk hodowlanych. Oprócz tych budynków będą postawione odpowiednie pomieszczenia dla administracyi, robotników i na składy. *L. B.*

Znowu ogromne fałszerstwo w Argentyńskiej fabryce konserw mięsnych. Jak donoszą z Bnenos-Aires wykrył tamtejszy urząd sanitarny ogromne nadużycie przy wyrobie konserw mięsnych. — Fabrykanci konserw i ekstraktów mięsnych zakupywali w Anglii tuberkuliczne bydło po nadzwyczaj niskich cenach, które następnie przewozili do Argentyny; celem zmylenia czujności władz, zwierzęta te poddawali szczepieniu przeciw tuberkulicznemu. Handel ten prowadzony był od szeregu lat. W związku z tym fałszerstwem ma być aresztowanie bardzo wielu osób. *L. B.*

O zastosowaniu manganu jako nawozu. Ponieważ w roślinach, a tembardziej w tkankach zwierzęcych, znajdują się tylko nieznaczne ślady manganu i to, zdawałoby się, tylko przypadkowo, większość fizyologów przypisywała temu pierwiastkowi bardzo podrzędną rolę; patrzono na mangan jako na składnik, którego nie tylko nie można uważać za niezbędny dla roślin, ale któremu wogóle nie można przypisywać jakiegokolwiek działania, pobudzającego wzrost roślin. Ale już przed kilku laty p. Gabriel Bertrand, o doświadczeniach którego będziemy mówili, przekonał się, ze stosując mangan jako nawóz, można obserwować podniesienie się urodzajności gleby. Okazuje się, że nie wystarcza zaopatrzyć rośliny w zwykłe składniki pokarmowe, do osiągnięcia najwyższych plonów widocznie potrzebne są i inne składniki. Poza węglem, azotem, fosforem i t. d., które p. Bertrand uważa za pierwiastki plastyczne lub twórcze. są inne pierwiastki, do których należy i mangan, na które według p. B. należy patrzeć jako na katalizatory (pierwiastki, ułatwiające przebieg procesów chemicznych), posiadają specyalny wpływ na wzrost roślin.

Podobnie jak i inni badacze stwierdził p. Bertrand przy pomocy kultur wodnych i wazonowych dodatni wpływ manganu na wzrost roślin. Ten dodatni wpływ manganu występuje wyraźnie już przy bardzo małych dawkach (podług innych badaczy przy wodnych kulturach nie powinna zawartość manganu przekraczać 0,01% pożywki, ponieważ przy wyższych dawkach plony zmniejszały się). Powstaje teraz pytanie, czy na wszystkich glebach mangan będzie podnosił plony, gdyż prawdopodobnie niektóre gleby wykażą znaczniejszą zawartość manganu.

Bertrand zasiał na dwóch parcelach, po 20 arów każda, owies. Obie parcele były jednakowo nawiezione, tylko jedna z nich otrzymała oprócz tego dawkę siarczanu manganowego (zawierającego 31,68% manganu) w stosunku 50 klg. na hektar. Zbiór nastąpił na początku sierpnia. Na oko pomiędzy obiema parcelami nie można było skonstatować znacznej różnicy. W plonach jednak różnice wystąpiły wybitnie; zebrano mianowicie z hektara:

	bez manganu	z manganem
ogółem . . .	6450 kg.	7900 kg.
po młocce { ziarna . . .	2590 „	3040 „
po młocce { słomy plew .	3840 „	4840 „

Różnica na korzyść parceli, nawiezionej manganem, wynosiła:

w stosunku do całego plonu		22,5%
„ „ „	ziarna . .	17,4%
„ „ „	słomy . .	26,00

Porównawcza analogia ziarna dała następujący rezultat:

	bez mang.	z manganem
waga hektolitra . .	44 kg.	46,5 kg.

	bez mang.	z manganem
Procent wody	17,48%	16,88%
„ popiołu	2,82%	2,88%
„ manganu	0,000004	0,000004
Ogólny azot	1,61	1,58

Te rezultaty są według autora o tyle pocieszające, o ile wskazują drogi i środki, za pomocą których można podnieść urodzajność gleby, a tem samem i zwiększyć plony. Prawdopodobnie, tak przypuszcza przynajmniej autor i inne pierwiastki, jak bor, jod, cynk i inne posiadają podobne fizyologiczne znaczenie. *W. St.*

Doświadczenia z odmianami żyta były wykonane w r. 1906/7 w Sobieszynie; p. Leśniowski, dyrektor stacyi doświadczalnej, podaje rezultaty tych doświadczeń w „Gazecie rolniczej".

Z rezultatami tych doświadczeń w krótkich słowach zaznajomimy czytelników.

Zima ubiegła była surowa i śnieżna, otrzymane więc rezultaty mogą dać pewne wskazówki co do wytrzymałości różnych odmian. Wogóle zima nie wyrządziła wielkich szkód życie w Sobieszynie.

Do prób wzięto 10 odmian żyta: Dańkowskie, Duńskie, Helenowskie, Heinricha, Kurpiowskie, Petkuskie, Probstejskie, Sobieszyńskie, Włościańskie selekcyjne i Zelandzkie; wysiano je na bielicy po koniczynie czerwonej, zasilonej nawozami fosforowemi (2 cent. superfosfatu 16% i 3 cent. żużli Thomasa). Siew odbył się 20. września, wschody były równe (2—3 października). Najsilniej rozkrzewiło się Włościańskie i Duńskie. Z zimy żyto wyszło nieźle; Włościańskie trochę wyprzało, a Zelandzkie i Helenowskie nieco wymarzło.

Najodporniejszem na mrozy okazało się żyto Kurpiowskie.

Z powodu deszczu i chłodów żyto kwitło długo i z przerwami; najsilniej od deszczy wyległo Kurpiowskie i Duńskie, a najlepiej oparły się wylęgnięciu: Heinricha, Zelandzkie i Petkuskie. Wszystkie odmiany dojrzały prawie jednocześnie (między 27. a 29/VII).

Najwyższy plon ziarna dało żyto Petkuskie oryginalne, 2-ga i 6-ta reprodukcya dały plony ziarna niższe o 1½ korca, natomiast Petkus kawęczyńskiej selekcyi plonem ziarna niewiele ustępował oryginalnemu, co wskazuje na to, że możemy i w kraju produkować dobre nasienie Petkuskiego żyta, zamiast duże sumy płacić niemcom za nasienie.

Dobre plony wydały żyta: Heinricha, Dańkowskie i Helenowskie.

Kurpiowskie żyto, pochodzące z Łomżyńskiego, a uszlachetniane w Chruszczewie, wykazało wielką odporność na mrozy, ma ono jednak cienką i wątłą słomą, oraz zbyt drobne ziarno; wymaga więc ono jeszcze uszlachetnienia.

Żyto Zelandzkie i włościańskie wypadły w tych doświadczeniach nieco słabiej, chociaż plony nie były złe, gdyż wynosiły 14½ korca z morga.

Najładniejsze ziarno miało żyto Petkuskie, Zelandzkie, najsłabsze zaś Kurpiowskie. *W. St.*

Rezultaty nowszych doświadczeń nad działaniem niektórych karm na mleczność przeprowadzonych przez prof. Hansena w Bonn dają się streścić jak następuje: 1) przy równej zawartości skrobi rozmaite materyały karmowe oddziaływują nierówno na mleczność. 2) Niezależnie od swego składu chemicznego działają różne karmy specyalnie na mleczność, co objawia się w znacznie wyższej mierze w działaniu na zawartość tłuszczu w mleku, jak na samą ilość mleka. 3) Makuchy sezamowe, makowe i z nasion bawełny działały nieco niekorzystniej na mleczność, jak makuchy z orzechów ziemnych. Makuchy rzepakowe działały na mleczność nieco korzystniej, kokosowe, palmowe i lniane mniej więcej tak samo, jak makuchy z orzechów ziemnych. Różnice te jednak nie są istotne. 4) Makuchy palmowe i kokosowe zwiększają procen-

tową zawartość tłuszczu w mleku, makowe zmniejszają, lniane rzepakowe i sezamowe działają tak, jak makuchy z orzechów ziemnych, mąka z nasienia bawełny działa nieco lepiej w tym kierunku, jak te ostatnie, mąka ryżowa zmniejsza zawartość tłuszczu. 5) Wynika stąd, że przy użyciu makuchów kokosowych i palmowych dzienna ilość tłuszczu w mleku jest znacznie większa, jak przy użyciu makucha z orzechów ziemnych, a także makuchy lniane i mąka z nasienia bawełny przewyższają w tym względzie te ostatnie, w mniejszym stopniu makuchy rzepakowe. Kuchy sezamowe, a zwłaszcza makowe, jako też mąka ryżowa działają ujemnie na wydzielanie tłuszczu w mleku.

Mąka owsiana jako karma dla cieląt. Według wskazówek jednego z fachowych pism zaleca się w początkach użycia mąki owsianej dla cieląt polać mąkę, nasypaną na cienkie płótno, letnią wodą, i spływający z płótna mleczno biały płyn zmieszać z mlekiem odtłuszczonem. W późniejszych okresach wieku cielęcia rozrabia się mąkę po prostu letnią wodą i podaje cielęciu. Przy zastępowaniu mleka pełnego odtłuszczonem przy żywieniu cieląt daje się zazwyczaj codzień zamiast 1 l. mleka całego 1 l. mleka chudego, do którego dodaje się 10 gr. mąki owsianej. Z końcem pierwszego miesiąca dostaje cielę około 150 gr. mąki, w drugim i trzecim miesiącu dodaje się zwolna na 1 litr mleka chudego do 30 gr. mąki. Przy takiem żywieniu kosztuje 1 kg. mąki, według 200 przeszło doświadczeń francuskich średnio 33·6 hal. Przytem okazał się bardzo korzystnym w późniejszym okresie wieku cielęcia dodatek do mąki owsianej mąki bobowej.

Wpływ wieku krów na ilość i jakość mleka. Przeprowadzana w Algau już od roku 1904 kontrola mleczności krów wykazała odnośnie do tej kwestyi co następuje: Ilość mleka i zawartość tłuszczu wzrastają aż do czasu po piątem cielęciu, odtąd przeciętnie znowu się zmniejszają; niektóre krowy stanowią pod tym względem wyjątek. Dopiero po trzeciem cielęciu przekracza przeciętna ilość mleka 3000 kg., a zawartość iłuszczu 150 jednostek tłuszczu. Po drugiem cielęciu dawały krowy przeciętnie o 200 kg. mleka i 10 jednostek tłuszczu więcej, jak po pierwszem, po piątem ocieleniu przeciętnie o 337 kg. mleka i 14 jednostek tłuszczu więcej, jak po czwartem, albo o 783 kg. mleka i 36 jednostek tłuszczu, zatem w porównaniu z pierwotną mlecznością przeszło o $^1/_4$ więcej, jak po pierwszem, cielęciu. Najtłustszem jest mleko po trzeciem i czwartem cielęciu; ciężar właściwy mleka jest najwyższy po pierwszem, a najniższy po szóstem ocieleniu. Różnice w składzie mleka są zresztą bardzo małe.

Rodin, nowy środek do cechowania zwierząt przez nagryzanie skóry. Sprawa znaczenia zwierząt odgrywająca wielką rolę przy prowadzeniu hodowli zwierząt, zwłaszcza rozpłodowych, zawsze jeszcze napotyka na trudności. Używane dotąd sposoby cechowania bądź przez wypalanie na rogach, bądź wypalanie znaków na skórze, bądź wreszcie przez użycie marek usznych, nie są zadowalniające z różnych powodów. Toteż obudził zainteresowanie fachowców nowy środek znaczenia zwierząt, przedstawiony na tegorocznej wystawie wędrownej niemieckiego Towarzystwa rolniczego, a wynaleziony przez dr. Fred de Lisle i E. T. Luttrella z Australii. Zbliża się on do dawniejszych sposobów znaczenia, które przez nakładanie farby, lub wystrzyganie włosów i następne wypalanie pozostawiały mniej lub więcej trwałe znaki na skórze zwierzęcia. Wystrzyżenie jednak lub pomalowanie farbą jest bardzo nietrwałe, wypalanie na skórze, jakkolwiek trwalsze, ma jednak te ujemne strony, że sprawia piętnowanemu zwierzęciu silny ból, że samo wykonanie jest dosyć uciążliwe i że niszczy i pozbawia wartości skórę.

Wspomniany wyżej nowy środek, zwany „Rodin„ niema tych stron ujemnych. Jest to czarna gęsta masa, którą za pomocą specyalnego piętna przenosi się na skórę, po wystrzyżeniu włosów. Po opiętnowaniu pojawia się lekkie zapalenie miejsca, nagryzionego płynem, które jednak ustępuje po 5—6 dniach. W kilka dni później wypadają włosy, tak, że znaki wyraźnie występują. Delikatne włoski, które po jakimś czasie wytwarzają się znowu na piętnowanem miejscu, różnią się tak dalece od właściwego, silniejszego włosa, że nagryzione znaki, liczby czy litery stają się wskutek tego jeszcze wyraźniejsze. Zaletą tego nowego środka oprócz tego, że wedle relacyi nie uszkadza zupełnie skóry, niszcząc tylko włosy, ma być jeszcze to, że łatwiej go zastosować, jak wypalanie, gdyż wystarcza umoczyć piętno w masie i przycisnąć niem dane miejsce. Nadto użycie tego środka nie sprawia zwierzęciu żadnego bolu, a cena ma być niższa, jak innych środków do cechowania; jedna flaszka „Rodinu“ objętości około 100 gr. wystarcza do wycechowania więcej, jak 100 zwierząt. Sprzedaż nowego środka w Europie została powierzona znanej firmie Hauptnera w Berlinie.

Powyższe podania jednego z fachowych czasopism niemieckich należy przyjmować z pewną ostrożnością i oczekiwać na wyniki prób, któremi zajęło się już podobno niemieckie Towarzystwo rolnicze.

Mleczność rozmaitych ras bydła. W Buffalo w Stanach Zjednoczonych Ameryki zrobiono niedawno porównawcze doświadczenie w tym kierunku. W tym celu wybrano z 10 ras po pięć krów, które dojono przez 6 miesięcy, oznaczając dokładnie ilość mleka przy każdorazowym udoju. Wszystkie krowy były oczywiście jednakowo żywione i zdrowe. Rezultat doświadczenia był następujący:

Na pierwszem miejscu stały Holendry z 3900 gallonami mleka (1 gallon = 4·54 litr.), dalej następowały Ayrshiry (3300 gall.), Shorthorny (3180 gall.), bydło Szwajcarskie (3080 gall.) Red Polled (2869 gall.), Guernsey (2710 gall.)., Jersey (2690 gall.). Najwięcej masła, bo 350 f. dały krowy rasy Guernsey.

Suszone kartofle jako karma dla koni. Rozpowszechniające się w Niemczech użycie kartofli suszonych jako karmy dla bydła, skłoniło tamtejszych rolników do prób z użyciem tego materyału jako karmy dla koni. Wedle rozmaitych relacyi okazały się kartofle suszone dobrą karmą dla koni, mogącą nawet do pewnej miary zastąpić owies, a nie powodującą pocenia się koni, jak świeże kartofle i nie wywołującą objawów chorobowych, obserwowanych przy skarmianiu tych ostatnich, jak n. p. kolki. W jednem gospodarstwie n. p. dawano koniom w zimie 24 f. parzonych kartofli i 8—10 f. śruty na 1 konia dziennie. Konie wyglądały przytem dobrze, ale bardzo się pociły. Obecnie dostają konie 8 f. suszonych kartofli i 4 f. owsa, przyczem pracują dobrze, mało się pocą a żadnych szkodliwych przypadłości nie objawiają. W innem gospodarstwie 84 koni dostawało połowę racyi dziennej w postaci suszonych kartofli, $^1/_4$ jako śrutę i $^1/_4$ owsa: przy bardzo wytężającej pracy konie trzymały się lepiej, jak przy żywieniu samem ziarnem, a ociężałości albo pocenia się, jakie zachodzi często przy żywieniu świeżymi kartoflami, nie obserwowano, stan zaś zdrowia koni był zupełnie pomyślny.

Odnośnie do tych relacyi trzeba jednak zauważyć, że w naszych stosunkach to żywienie suszonymi kartoflami wypadałoby za drogo, a następnie, że próby te odnoszą się do koni niemieckich cięższych ras, żywionych w ogóle karmami więcej wodnistemi i o większej objętości.

Ze stołu redakcyjnego.

„Podręcznik dla spółkowej sprzedaży zboża“ (ułożony przez Alfreda Dulac i wydany przez generalny sekretaryat „du Comité permanent de la vente du blé, Versailles 35 rue Neuve“ cena fr. 1·50). Autor zużytkował spostrzeżenia swoje zrobione podczas podróży naukowej do Niemiec i Austryi podjętej celem zwiedzenia tamtejszych spółkowych składów zbożowych, i podaje je w formie rad i wskazówek dla spółek rolniczych we Francyi. Nie zapoznając istotnych trudności w organizacyi takiej spółkowej sprzedaży — podaje zasady i metody urządzeń technicznych i kupieckich, przytacza cyfrowe przykłady i udowadnia, że przy należytem zastosowaniu tych środków, przy oględności i dobrej administracyi, pomyślne wyniki są niezawodne. Z zawartych w podręczniku uwag wymieniamy kilka ważniejszych:

Statutowy przymus członków do dostarczania zboża wyłącznie dla spółki ma swoje niezaprzeczone korzyści — lecz w praktyce natrafia też na trudności; okazuje się też on najbardziej wskazanym i koniecznym w małych stowarzyszeniach podczas, gdy w większych stosownie do danych warunków postanowienia tego nie należy ściśle przestrzegać. Tak samo należy również i nie członkom zezwalać na dostarczanie zboża, gdyż w ten sposób będzie spółka miała zapewnione i większe i regularniejsze partye dla swych odbiorców; naturalnie od niezłonków ma się pobierać wyższe koszta i opłaty, niźli od członków. Co do sposobów zakupna zboża i opłaty za nie, to są omówione trzy systemy: pierwszy w drodze komisowej i ten zaleca się głównie dla nowo założonych stowarzyszeń, drugi jako wspólne zakupno, a więc na rachunek dostawców i wreszcie jako własny interes czyli na rachunek i ryzyko spółki. Odnośnie do sposobu sprzedaży, kładzie autor szczególniejszą wagę na zcentralizowanie jej w związkach i większych stowarzyszeniach, jak to ma miejsce w Austryi niższej, Bawaryi i innych krajach niemieckich.

Podręcznik zawiera dalej zestawienie i rozliczenie kosztów, potrzebnych do założenia magazynu zbożowego, jako też kapitału obrotowego, opisuje różne czynności zarządu, prowadzenie ksiąg, kontrolę i wreszcie sprawę dostaw wojskowych.

Całość broszury przedstawia się bardzo treściwie, jasno i celowo — wprawdzie w zastosowaniu do francuskiego rolnictwa — lecz cenne szczegóły i wskazówki mogą też służyć przy tworzeniu spółek rolniczych i magazynów zbiorowych także i w naszym kraju.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy:

Podana **odmiennym drukiem** miejscowość wskazuje **siedzibę** Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura adresując wszędzie: **Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w** .... — Skrócenie „Lwów" oznacza: **Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6**. Skrócenie „Kraj. Biuro" oznacza: **Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy.**

I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): — **Bochnia:** 1 pomocnik gospodarski, kawaler ukończoną niższą szkołą roln., i przynajmniej 3-letnią praktyką. — **Brody:** kilku parobków. — **Drohobycz:** 2 dozorców do wołów, 80 L., ordyn. i 8 zagonów; 1 dozorca folwarczny, bezżenny, piśmienny, 140 K.; 1 gumienny, piśmienny, rutynowany; 10 parobków i fornali; 10 dziewcząt do robót folwarcznych; 2 chłopaków do dworu, 15 lat; 1 dziewczyna do dworu. — **Gorlice:** 4 parobków, (1 do wyjazdu). — **Limanowa:** 50—100 robotników sezonowych leśnych, do rąbania drzewa bukowego w sągi, 4 K. od sąga, las gęsty, położony w rowni, drzewo szczepne. Baraki do spania w lesie. Żywność w miejscu. — **Myślenice:** 1 dozorca do bydła, 120 K. i wikt; 2 dziewki dworskie do bydła, po 120 K. i wikt — **Sanok:** 15 fornali; 6 dziewek folwarcznych ; 2 chłopaków do koni

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): — **Bochnia:** 1 rządca; 2 ekonomów; 2 pomocników gospodarczych; 2 leśnych! 4 strzelców. — **Brody:** 1 rządca; 2 leśniczych egzam.; 2 ekonomów; 2 gajowych. — **Drohobycz:** 1 podleśniczy; 2 leśnych (żona jego jako sługa do wszystkiego. — **Gorlice:** 1 gajowy. — **Jarosław:** 1 leśniczy rutynowany; 1 strzelec lub gajowy z żoną klucznicą, gospodynią lub kucharką. — **Kraków:** 3 rządców; 2 ekonomów; 4 pisarzy gospodarskich. — **Lwów:** 4 ekonomów; 1 leśniczy. — **Myślenice:** 1 leśniczy z praktyką; 1 podleśniczy. — **Nowy Sącz:** 1 pisarz gospodarski, dozorca, rysownik, leśnik; 1 karbowy lub dozorca; 2 osoby (bezdzietne małżeństwo) do gospodarstwa dworskiego na ordyn., — **Oświęcim:** 1 pisarz gospodarski lub kancelaryjny. — **Sanok:** 2 ekonomów bez szkoły rolniczej z dłuższą praktyką (bez rodziny) 1 leśnik bez egzaminu z obszerną prak., lat 36, żonaty, bezdzietny, od 1. X ; 2 karbowych, na ordynaryę. — **Kraj. Biuro:** 1 ekonom, młody, bezdzietny, z ukończoną szkołą roln. i praktyką gospodarską, szczególnie uzdolniony do chowu bydła mlecznego, zaraz, lub od 30. listopada. — **Brody:** 2 furmanów. — **Drohobycz:** 4 furmanów do koni cugowych. — **Lwów:** 2 furmanów. — **Łańcut:** 1 furman sztangret i ujeżdżacz koni wierzchowych. — **Sanok:** 1 furman starszy do koni cugowych, lat 48, 6 dzieci z tych 3 zdolnych do zarobku.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

Z powodu świąt żydowskich targ zbożowy w dniu 1/10. nie odbył się.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 1/X 15.50—16.00 K. **Lwów** 2/X 14.00—15.00 K. za 100 kg.

	paźdz.	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	2	23.20—23.60	21.20—21.60	16.00—17.00	13.60—14.00
Tarnów	27	22.00—23.00	19.00—22.00	16.00—17.00	14.00—16.00
Pod wołoczyska	2	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
„ ros. bez cła	2	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	1	21.80—22.40	19.30—19.90	17.60—19.00	16.00—17.50
Peszt	1	22.18—22.20	19.06—19.08	00.00—00.00	15.44—15.46
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław . . .	28	20.80—23.40	16.60—20.10	14.30—17.50	14.90—18.20
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Jęczmień na krupy. Wiedeń 1/X 16 20—17.00 K. 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 1/X 14.40—14.90 K., **Lwów** 2/X 16.50—17.00 K. **Peszt** 1/X 13.52—13.54 K. **Tarnów** 27/IX 17.00—18.00 za K. 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 11.20—11.40.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 21/IX 23.00—25.50 K. **Lwów** 2/X 19.00—20.00 K. **Tarnów** 27/IX 18.00—25.00 K. za 100 kg.

Wyka. Lwów 2/X 00.00—00.00 K. **Podwołocz.** 15/V 11.60—11.80

Chmiel. Wiedeń 1/X zatecki miejski 82—124 K, zatecki okoliczny, 000—000 K., a nschauer czerwony 000—000 K., zielony' 000—000 K. za 100 kg. **Lwów** 2/X 50—62.50 K. za 56 kg. **Saaz** 18/VII 00—00 K.

Rzepak. Peszt 1/X 00.00—00.00 K. **Tarnów** 27/IX 30.00—32.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 1/X 4.50—6.00 K. **Tarnów** 27/IX 4.00—6.00 K. **Lwów** 2/X 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 2/X 135.00—150.00 K. **Podwołocz. galic.** 6/II 102.00—118.00 K. **Podwołocz. ros.** 15/V 000.00—000.00 K. bez cła. **Wiedeń** 20/IX styryj. 150.00—160.00 K. średnia jakość 120.00—140.00 K., gruboziarnista czysta 120.00—130.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 1/X 00.00—000.00 K. **Lwów** 2/X 83.00—100.00 K. **Wiedeń** 20/IX 100.00—130.00 K. za 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 00—00.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 23/IX galicyjskie prima 86.00—92.00 K., secunda 78.00—85.00 K., tertia 70.00—77.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd sztuk 342.

Nierogacizna. Wiedeń 24/IX. prima 108.00—116.00 K. tłuste 104.00—120.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 4/X. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 347 sztuk, jałownika 200 cieląt 295 owiec 81, nierogacizny 503. Płacono za woły opasowe 66—73 K. za buhaje 58—68 za krowy 54—64 za 100 kg. żywej wagi. Za cielęta płacono 36—74 K za sztukó Za nierogaciznę tuczną po 80—107 K. za 100 kg. żywej wagi), bitej wagi 132—147 K.,

Masło. Wieden 26/IX deserowe 2.60—3.00 K., wiejskie 2.40—2.60 K. zwykłe targowe 1.80—2.00 K. **Kraków** 1/X targowe 2.20—2.40 K. za 1 kg. **Hamburg** 27/IX stołowe I klasy 246.00—256.00 M. II klasy 210.000—220.00 M. III klasy 170.00—190.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 28/IX dworskie i spółkowe, prima 244.00—248.00 M., secunda 230.00—236.00 M., tertia 216.00—224 00 Marek 100 kg za.

Jaja. Wieden 24/IX prima 26—27 sztuk, secunda 27—28 sztuk konserwowanych w wapnie 32—33 sztuk za 2 K. **Kraków** 1/X 3.60—3.80 K. **Berlin** 17/IX 3.50—3.55 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 2/X surowy 75% 61.00—61.80 K., 2/X rafinowany 90% bez opłaty 150.00—151.00 K.

Lwów 2/X 54.25—54.50 K.

Pasza.

Siano. Kraków 1/X 8.00—9.60 K. **Tarnów** 27/IX 6.00—8.00 K. **Wiedeń** 24/IX 5.60—8.40 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 1/X 10.00—11.20 K. **Wiedeń** 24/IX 7.00—10.00 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 1/X 5.60—6.00 K. **Tarnów** 27/IX 6.00—6.50 K. **Wiedeń** 24/IX 5.60—5.80 za 100 kg.

Owoce i warzywa.

Piątkowy dowóz słaby z powodu przyspieszenia robót w polu. Wtorkowy popyt b. słaby z powodu świąt starego zakonu. Obroty szły leniwie.

Kapusta biała kopa 2.20—4.00; kapusta brukselska kopa 4.80—6.00; kapusta czerwona kopa 2.40—4.80; kapusta włoska kopa 3.60—7.20; kalarepa kopa 0.80—1.20; sałata głowiasta kopa 1.20—160; pomidory kopa 0.60—1.80; Marchew pęczek 0.04—0.24: pietruszka pęczek 0.06—0.16; buraki świkłowe pęczek 0.06—0.10; rzodkiewka 0.04—0.04; rzodkiew 0.06—0.10; pory 0.08—0.10; selery 0.20—0.20; cebuła 4 warkocze 0.60—0.80;

Kartofle miarka 0.24—0.48; jabłka (5 koszyków brt. = 100 kg.) 6.00—30.00, (podaż znaczna, choć ceny idą w górę, z powodu braku innych owoców); Gruszki (5 koszyków brutto = 100 kg.) 8.00—50.00, (salisbury, dobra ludwika, krzywka, bergamota jesienna); śliwki brak zupełny. Węgierskiego pochodzenia 22.00—26.00; orzechy włoskie kopa 0.24—0.36.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.













Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.